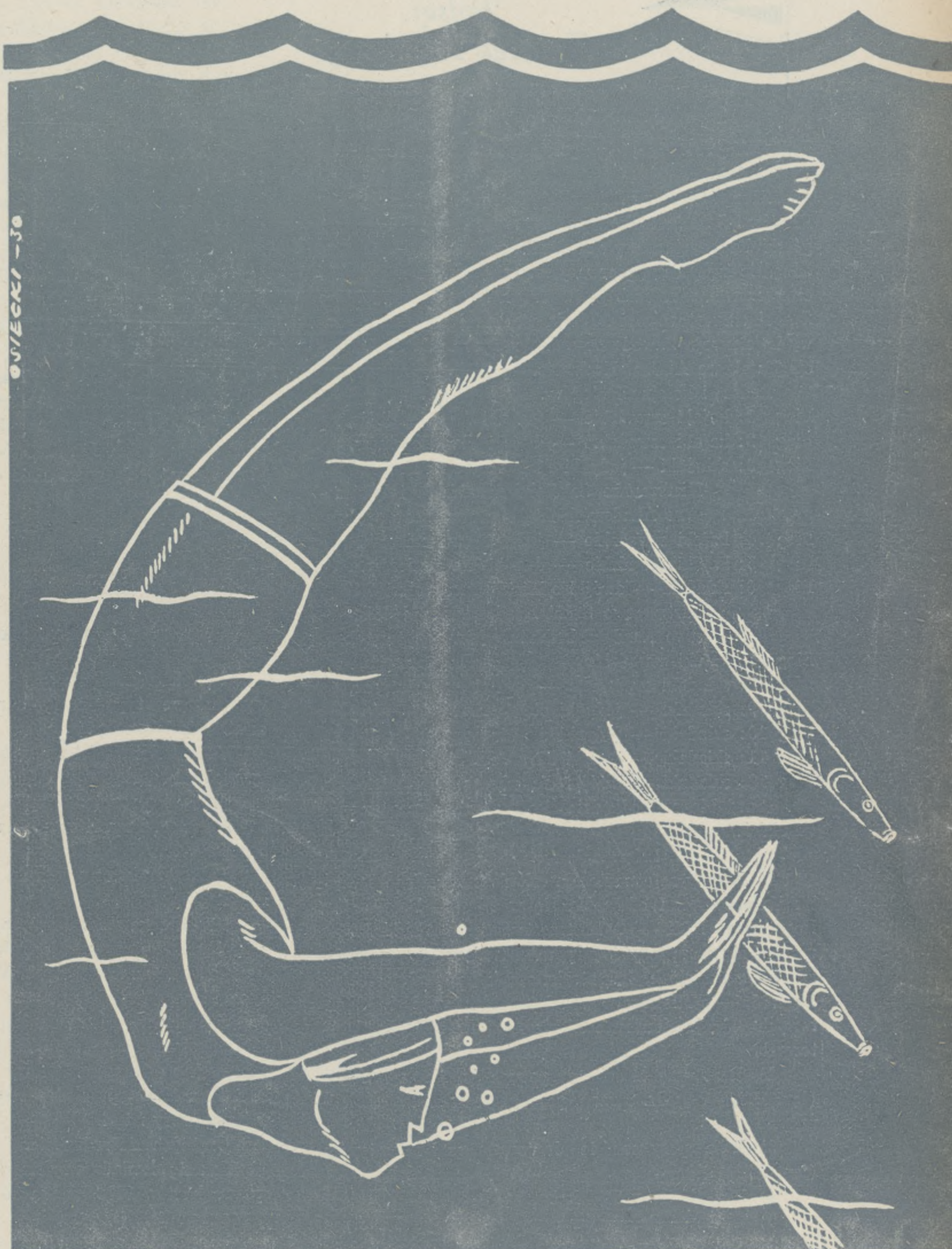
Rok IX 15 MAJ 1933 ROK Nr. 7

CENA EGZ. ZŁ. 1.20



SPORT WODNY

Polski Związek Kajakowy

KOMUNIKAT Nr 5.

1. Zapowiedź wyścigu górskiego o Mistrzostwo P.Z.K. 1933 r.

Zarząd Główny PZK. podaje do wiadomości, członków Klubów i Sekcji Kajakowych, zrzeszonych w PZK. Wyścig górski długodystansowy o Mistrzostwo Polski PZK. 1933 r. odbędzie się po raz pierwszy na rz. Dunajcu w dniu 25 czerwca r. b. w ramach jubileuszu 25-lecia Adakemickiego Związku Sportowego i 20-lecia pierwszej polskiej wyprawy kajakowej. Zawody organizuje z polecenia PZK. Sekcja Kajakowa AZS. w Krakowie.

Rodzaj i kolejność biegów:

Bieg 1: kajaki szwedzkie — jedynki dla młodzików,
Bieg 2: kajaki szwedzkie — dwójki dla młodzików,
Bieg 3: składaki — jedynki o Mistrzostwo Polski P.Z.K., Mistrzostwo Szkół Akademickich i Mistrzostwo Akademickich Związków Sportowych,
Bieg 4: kajaki szwedzkie — jedynki dla seniorów,
Bieg 5: kajaki szwedzkie — dwójki dla seniorów,
Bieg 6: składaki — dwójki o Mistrzostwo Polski P.Z.K., Mistrzostwo Szkół Akademickich i Mistrzostwo Akademickich Związków Sportowych,
Bieg 7: kajaki szwedzkie — jedynki dla starszych,
Bieg 8: składaki szwedzkie — dwójki dla starszych,
Bieg 9: składaki — jedynki dla młodzików,
Bieg 10: składaki — jedynki dla starszych,
Bieg 11: składaki — dwójki dla młodzików,
Bieg 12: składaki — dwójki dla starszych.

Przed biegami odbędzie się konkurs w montowaniu składaków.

Informacje specjalne:

1) Regaty są otwarte dla członków Polskiego Związku Kajakowego, i odbywają się według — Regulaminu Regatowego PZK — O Mistrzostwa Szkół Akademickich ubiegać się mogą jedynie zwyczajni studenci(tki) polskich szkół akademickich, immatrykulowani na rok szkolny 1932/33, — o Mistrzostwo Adakameckich Związków Sportowych jedynie cłonkowie Akademickich Związków Sportowych.

2) Start przy moście drogowym w Nowym Sączu (km. 106,7) o godz. 8 rano, pojedyńczo w odstępie 1 minuty.

3) Meta przy moście drogowym pod Mlesztynem (km. 56,3).

4) Długość trasy 50,4 km.

5) Wpisowe dla biegów o mistrzostwa po 5 złotych od zawodnika, dla wszystkich innych biegów po 3 złote od zawodnika, dla młodzików po 1 złotym od zawodnika.

6) Nagrody: dla 6 biegu nagroda przechodnia P.Z.K. puhar srebrny „Pstrąga" P.Z.K. (Mistrzostwo Polski w długodystansowym wyścigu górskim); dla wszystkich biegów dyplomy.

7) Minimalna ilość osad: dla biegów o Mistrzostwo Polski — 5 osad, dla innych biegów — 2 osady.

8) Miejsce i termin zgłoszeń: zgłoszenia należy nadsyłać do Sekcji Kajakowej AZS. Kraków, Kościuszki 12, przesyłając równocześnie wpisowe. Zamknięcie zgłoszeń w poniedziałek, 12 czerwca 1933 r. o godz. 18-ej. Losowanie tego samego dnia o godz. 20-ej w lokalu Sekcji Kajakowej AZS. w Krakowie, ul. Kościuszki 12.

9) Komitet Zawodów sklada się z członków Zarządu Sekcji Kajakowej AZS. Kraków.

10) Zawodnicy wszyscy muszą umieć pływać i startują na własną odpowiedzialność i ryzyko.

11) Badanie lekarskie uczestników wyścigu odbędą się w N. Sączu dnia 24 czerwca o godz. 17, miejsce poda Komitet Zawodów.

2. Otwarcie stacji kajakowej na rz. Dunajcu.

Staraniem Sekcji Kajakowej A. Z. S. Kraków została zorganizowana stacja turystyczna w Czorsztynie w „hotelu pod Zamkiem", I. Sperlinga. Stacja leży w odległości ok. 100 m. od rz. Dunajca. Posiada komunikację autobusową z N. Targiem (23 km.), pozatem przy hotelu jest furmanka dwukonna (do N. Targu 6 — 8 zł.). Ilość łóżek 50 po 2 — 3 w pokoju. Cena noclegu 3 zł. 50 gr. dla członków P. Z. K. za okazaniem legitymacji 30% zniżki. Również do cen potraw w restauracji znaczne zniżki.

3. Zaległe opłaty członkowskie.

Wobec stwierdzenia zaległości w opłatach na rzecz Z. G. P. Z. K. prosimy o uregulowanie należytości pieniężnych, konto czekowe P. K. O. Nr. 24920 (z wyszczególnieniem na jaki cel) w terminie do 1 czerwca b. r.

Prezes P. Z. K.
(—) T. Zieleniewski.
plk. dypl.

Sekretarz
(—) Bublewski.

Brawo kolej!

Powolane do życia przez Min. Komunikacji pociągi wycieczkowe typu narty - dancing - bridge przygarnęły ostatnio kajakowców.

Dnia 27 maja b. r. wyrusza na jez. Augustowskie na niedzielę pociąg wycieczkowy.

Wyjazd w sobotę, 27 maja, o godz. 14 m. 37, z Dworca Głównego. Powrót w nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 0,20.

Całkowity koszt przejazdu w obie strony wyniesie zaledwie 15 zł. 90 gr.

Przewóz kajaków bezpłatny.

Wycieczkę organizuje Tow. „Orbis" staraniem Koła Przyjaciół Harcestwa przy 3 Warszawskiej Żeńskiej Drużynie Harcerskiej.

Spodziewać się należy, że podobne pociągi zostaną zorganizowane również z okazji Górskich Mistrzostw Kajakowych na Dunajcu (Nowy Sącz), Mistrzostw Polski P. Z. K. w Krakowie, Związkowych Mistrzostw P. Z. T. W. w Bydgoszczy i t. d.

Chętnych nie zabraknie.

Jak się dowiadujemy na dobrej drodze jest również sprawa biletów 1000 km. za 30 zł. dla kajakowców.

Brawo kolej!

Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W dniu 7 b. m. o godz. 15.30 odbyło się otwarcie przystani drugiego sezonu **Koła Turystyki Wodnej** P. Tow. Kraj. w Warszawie, na prawym brzegu Wisły, powyżej mostu Poniatowskiego.

Uroczystość zaszczycić swoją obecnością p. Marszałek Senatu Raczkiewicz, jako prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Przystań, choć skromna, przedstawia się bardzo sympatycznie i posiada bardzo dobrze urządzone przechowalnie na kajaki. W dniu otwarcia założono kamień węgielny pod nowy większy hangar na łodzie.

ROK 9. WARSZAWA, 15 MAJ 1933 R. Nr. 7

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

CZUWAJMY!

Sport jest terenem na którym powinno i może nastąpić bliższe poznanie i wzajemne zbliżenie się narodów, na którym znajduje ujście szlachetna duma narodowa w walce uczciwej i otwartej o pierwszeństwo między cywilizowanemi ludami o sławę i honor swego sztandaru, przy poszanowaniu praw innych i bez niczyjej szkody i krzywdy. Taką jest naczelna zasada sportu, taki duch ożywia Igrzyska Olimpijskie, takie są zadania i cele Międzynarodowych Związków Sportowych, do których nasze Związki Sportowe należą.

Inny jednak duch, inne dążenia panują za naszą zachodnią granicą. Już dawniej, choć nieśmiało i w ukryciu sport niemiecki dążył w kierunku podporządkowania się ideji odwetu za przegraną wojnę. Teraz po zwycięstwie Hitlera odrzuca maskę i otwarcie odsłania swe prawdziwe oblicze. Na dzień 12 kwietnia został zwołany na nadzwyczajne posiedzenie t. zw. Deutsches Reichsasshuss, instytucja odpowiadająca naszemu Związkowi Związków Sportowych, w celu rozstrzygnięcia sprawy włączenia wychowania fizycznego do programu nowych Niemiec, a głównie przymusowego wprowadzenia ćwiczeń wojskowych (t. zw. Wehrsport) do celów i programów wszystkich związków sportowych.

Na tym posiedzeniu Prezes Niemieckiego Związku Wioślarskiego, p. Pauli, po krótkim wstępie w którym wyraził radość z powodu zwycięstwa Hitlera nad Marksem i Żydami i w którym między innemi powiedział: „Teraz nasze związki nie potrzebują innego, nastawienia jak z radosnem uczuciem przyłączyć się do narodowego odrodzenia i z całą świadomością mogą oświadczyć, że obok uprawiania sportu, pielęgnowania myśli niemieckiej musi być centralnym punktem życia związkowego" i zakończył temi słowy: „Dziś po zwycięstwie idei odrodzenia narodu naszym związkom nie wystarcza pozwolenie na dobrowolne uprawianie ćwiczeń wojskowych. Oczekujemy od naszego ustawodawstwa wydania ustaw nakazujących przymus ćwiczeń wojskowych w związkach sportowych".

Co znaczą słowa „pielęgnowanie myśli niemieckiej" tego nam Polakom bliżej tłomaczyć nie potrzeba, pamiętamy to dobrze na zasadzie historycznego doświadczenia, zapoznanie tego hasła zapłaciliśmy blizko stopięćdziesięcioletnią niewolą naszych ziem zachodnich, nie możemy też zamknąć oczu i nie zrozumieć hasła przymusowego wprowadzenia ćwiczeń wojskowych do sportu. Znaczy to jasno i wyraźnie: „Odrzucamy zbankrutowaną ideję pokojowego oderwania polskich ziem zachodnich, a ponownej grabieży Pomorza, Ślązka i Wielkopolski chcemy dokonać siłą".

Na otwarcie tegorocznego sezonu wioślarskiego zapamiętajmy głęboko właściwy sens i znaczenie słów Prezesa Niemieckiego Związku Wioślarskiego, pożegnajmy się z myślą jakiejkolwiek możliwości lojalnej współpracy sportu niemieckiego z naszym na polu wzajemnego zbliżenia się w otwartej i uczciwej walce na wodzie, pracujmy usilnie i czuwajmy abyśmy w decydującej chwili byli pierwsi i na starcie i u mety.

JERZY BOJAŃCZYK
Prezes Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.



Frontem do morza

PRZYP. RED. Podobnie jak w roku zeszłym obchodzone, będzie i b. r. „Święto Morza". Pragnąc zasięgnąć źródłowych informacyj zwróciliśmy się do kierownika Wydziału Żeglugi Śródlądowej Ligi Morskiej i Kolonjalnej p. gen. Kwaśniewskiego, aby zechciał podać bliższe szczegóły uroczystości.

„Święto morza" będzie, począwszy od b. r., uroczystością, obchodzoną w dniu patrona rybaków św. Piotra i Pawła, 29 czerwca (święto kościelne). Święto nie będzie ześrodkowane w jednej miejscowości. Zamierzeniem organizatorów jest, aby w całym kraju, w najdalszych zakątkach Polski w dniu tym rozbrzmiewały słowa ślubowania wierności morzu. Gdzie tylko w świecie słychać polską mowę, zwrócą się serca polskie ku Bałtykowi.

„Święto morza" będzie świętem radości z odzyskania dostępu do morza, świętem jedności narodu, posiadającego chęć posiadania i utrwalania swej władzy na morzu.

Świętem ślubowania niezłomnej woli wytrwania, mimo wszelkich zakusów wrogów.

Święto zakrojone będzie na bardzo szeroką skalę.

W przeddzień „Święta morza" o godz. 15 popołudniu świst syren statków, fabryk, straży pożarnych, parowozów, — świst gwizdków policyjnych, wstrzyma ruch w całej Polsce. Kto żyw, wylegnie na ulicę, by w skupieniu z odkrytemi głowami na baczność **„minutą milczenia"** uczcić pamięć tych, co przez tysiąclecie polskich dziejów padli w obronie naszych praw do morza.

Świst syren (transmitowany przez radjo) trwać będzie kwadrans i będzie sygnałem rozpoczęcia uroczystości **„Święta morza"** w całej Polsce.

O godz. 20 wszystkie orkiestry w całym kraju, wojskowe, szkolne, fabryczne i t. d. przemaszerują z muzyką ulicami miast.

Miasta i wsie będą iluminowane. Na wszystkich wzgórzach wzdłuż granicy zachodniej, nad brzegami rzek i jezior płonąć będą ognie.

Cała ludność wylegnie na wodę ze śpiewami i muzyką.

Komitet organizacyjny, aby podnieść charakter uroczystości, pragnie na ten dzień przenieść i tradycyjny obchód wianków.

Na wodzie płynąć będą galary i tratwy z żywemi obrazami, przedstawiającemi „Wandę, co nie chciała Niemca", „Hołd Pruski" i t. d.

Do morza popłyną **wianki.**

Przeddzień **„Święta morza"** będzie dniem światła i radości.

Wieczorem po wsiach rozesłane będą wici z wezwaniem na wielkie wiece, które odbędą się dnia następnego.

„Święto morza" o godz. 7 rano rozpocznie pobudka orkiestr, maszerujących ulicami miast.

Bramy, balkony, okna w dniu tym przystrojone będą modelami statków, wiosłami, sieciami rybackiemi, proporczykami klubów wodnych i Ligi M. i K.

O godz. 10. Bicie dzwonów w kościołach całej Polski obwieści początek uroczystych nabożeństw i mszy polowych.

Po nabożeństwie, ruszą pochody ku najbliższej wodzie.

O godz. 12 nad brzegami rzek i jezior odbywać się będzie święcenie wody, taboru i sprzętu wodnego.

Po wysłuchaniu hymnu narodowego, wyruszy defilada całego pływającego taboru.

W ślad za ostatnią łodzią popłyną rzucane przez uczestników proporczyki o barwach narodowych.

Lotnictwo zarzuci cały kraj ulotkami, głoszącemi nasze prawa do morza.

Hasła:

„Kto mówi rewizja granic, mówi — wojna".

„Nie korytarz, a wnętrze polskiego domu".

„Przez Polskę, do morza".

„Bałtyk morzem słowiańskiem" i t. d. i tym podobne rozbrzmiewać będą wszędzie.

O godz. 13 w całej Polsce i na obczyźnie, gdzie tylko mieszkają Polacy, odbędą się akademje i wiece, na których uchwalane będą manifestacyjne rezolucje.

Z całego kraju za pośrednictwem poczty, telegrafu, radja i sztafet spływać będą wieści o przebiegu „Święta morza" do stolicy.

Na placu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego stanie Żaglowy Okręt, który będzie zbiornicą rezolucyj. Specjalne biuro Ligi M. i K. będzie przyjmować, segregować i podawać przez megafony i radjo w różnych językach uchwały, powzięte na wiecach.

Po południu na wodach całej Polski odbędą się zabawy ludowe, pokazy sportów wodnych, zawody.

O godz. 21 zakończą się uroczystości odśpiewaniem zbiorowem „Roty". Będzie to koniec imponującej manifestacji, mającej na celu zadokumentować światu mocną wolę Polski pozostania na Bałtyku, a ludności całego kraju przypomnieć, że przyszłość i potęga Polski związana jest z morzem, którego wydrzeć sobie nie pozwolimy.

„Święto morza" będzie najpotężniejszym akordem morskich uroczystości, lecz nie jedynym.

W dniach 4 — 10 sierpnia b. r. (patrz Nr. 6 „Sportu Wodnego" b. r.) odbędzie się z okazji obchodu 700-lecia Torunia, spływ gwiazdzisty wodniaków z całej Polski na Pomorze.

Od Torunia ruszy zwartą ławą spływ ku Gdyni, manifestując nasze ambicje wyjścia na morze, a zarazem świadcząc, że w obronie Pomorza jesteśmy zwarci. Że choć w życiu wewnętrznem często „maszerujemy oddzielnie — bić potrafimy razem".

Spływ organizuje Stała Międzyzwiązkowa Komisja Porozumiewawcza Sportów Wodnych, w skład której wchodzą delegaci P. Z. T. W., P. Z. Ż., P. Z. K., P. Z. P., Związku Związków, P. U. W. F. i P. W., Z. H. P., Związku Strzeleckiego, Centrali AZS-ów i Akademickiego Związku Morskiego.

Apel organizatorów Spływu „przez Polskę do morza", wierzymy, nie zawiedzie.

Na starcie w Toruniu ujrzymy setki łodzi, które szarą wstęgą Wisły popłyną ku Gdyni.

Konferencja w sprawie spływu, jaka ma się odbyć 25, 26, 27 maja, obradować będzie również na wodzie, płynąc statkiem ku morzu, szlakiem spływu.

Rok 1933 wodniacy całej Polski spędzą pod hasłem

FRONTEM DO MORZA,

hasłem, które musi utwierdzić się w duszy każdego Polaka, gdyż wymaga tego dziejowa tradycja i polska racja stanu.

Tonny.

Po Wystawie sportów wodnych

w WARSZAWIE

Wystawa sportów wodnych 9 b. m. została zamknięta. 5 maja komisja sędziowska, w skład której wchodzili pp. A. Aleksandrowicz, E. Bernatowicz, W. Burcicki, inż. E. Fryzendorf, A. Hulanicki, mjr. F. Kozubowski, prof. J. Loth, dr. J. Majkowski, inż. A. Pauly i prof. A. Wisłocki, rozdzieliła nagrody i odznaczenia.

Najwyższą nagrodę, **dyplom honorowy,** przyznano klubowi wioślarskiemu „Wisła" za wyjątkowo owocną pracę na polu propagandy i krzewienia sportów wodnych. Prócz tego postanowiono zwrócić się do ministerstwa przemysłu i handlu o przyznanie klubowi tej samej nagrody w imieniu państwa.

Medale złote przyznano firmom: Wł. Urbaniakowi z Poznania, fabr. dykt B-ci Konopackich w Mostach i zakładom kauczukowym „Piastów" — za składaki.

Medalami srebrnemi odznaczono firmy: Karpiński i Leppert — za lakiery, Z. Mentzel — za trykotaże, „Wolbrom" — za składaki „Delfin" pomysłu p. F. Kawy, dwutygodnik „Sport Wodny', Państwowy Instytut Robót Ręcznych — za kajaki konstrukcji p. inż. Paulego.

Medale bronzowe otrzymały firmy: E. Jenkner — za składaki, inż. Kołodziejski — za ślizgacze i łodzie motorowe, Fabryka wyrobów drzewnych hr. Larich - Mönnicha — za składaki „Polski Pionier", Mazowieckie Warsztaty Szkutnicze — za kajaki, W. Szomański — za kajaki luksusowe.

Listy pochwalne przyznano: ppułk. W. Bielawskiemu — za aparty kąpielowo-ratunkowe, Centralnej Komisji Dostaw ZHP — za sprzęt obozowy i kajaki, Głównej Księgarni Wojskowej — za działalność wydawniczą w zakresie sportów wodnych, Oficerski Yacht Klub P. P. — za owocną działalność na polu sportów wodnych, Państwowe Zakłady Inżynierji Stocznia Modlińska — za łodzie motorowe i kajaki, Państwowy Monopol Spirytusowy — za kuchenki spirytusowe EMES, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze — za działalność na polu turystyki wodnej, kpt. Prószyński — za działalność turystyczną, „Posejdon" - Chojnice — za żagle „Rotor" okucia, „Warszawski Klub Wioślarek".

Dyplomy uznania przyznano: inż. Babińskiemu — za kajaki składane, f-mie W. Kasprzycki — za mydła nietonące, Polskiemu Związkowi Pływackiemu, Państwowej Szkole Rzemiosł w Aleksandrowie Kujawskim — za kajaki, f-mie S. Szałek — wiosła, f-mie „Somopomoc Inwalidzka" — mapy, f-mie „Varsovienne" — ubiory sportowe.

Prócz tego komisja sędziowska wystąpiła z wnioskiem do Min. P. i H., aby następującem nagrody wręczone zostały w imieniu państwa:

Dyplom honorowy: K. W. „Wisła".

Medale srebrne: „Sportowi Wodnemu", firmie „Wolbrom".

List pochwalny: „Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu".

Wystawa sposów wodnych spełniła swe zadanie, obudziła żywe zainteresowanie wśród społeczeństwa stolicy, umożliwiła poznanie naszego dorobku w zakresie sportów wodnych, wykazała zupełną samowystarczalność polskiego przemysłu sportowego.

Organizatorom należą się raz jeszcze słowa uznania i zachęty, by i następnych lat wystawy takie miały miejsce i to nie tylko w stolicy.

M. Żarski.

Rekord pływacki.

Czeska pływaczka Freund ustanowiła nowy rekord Czechosłowacji na 300 m. stylem dowolnym, uzyskując doskonały czas 4:57,6 sek., o 11 sek. lepiej od rekordu dawnego. Przedtem ta sama pływaczka ustanowiła rekord czeski na 200 m. stylem dowolnym.



Defilada łodzi na Wiśle, podczas otwarcia sezonu wioślarskiego dnia 7 maja r. b. w Warszawie.

Z historji kajaka

Kajak mimo, że jako sport, liczy dopiero parą lat, ma przeszłość dawną i ciekawą.

Drzewo genealogiczne kajaka sięga w zamierzchłą przeszłość.

W książce Weulego: „Die Kultur der Kulturlosen" znajdujemy ciekawą ilustrację z mórz południowych. Mieszkańcy jednej z wysp jeszcze w 1880 roku używali do pływania pni drzewnych. Siedząc na potężnych „karpach", wiosłowali oni, garnąc wodę gałęzią, trzymaną swobodnie w ręku. Tak też musiał wędrować i nasz praszczur zmuszony do przepraw przez rzekę. Siedział on zwrócony twarzą do kierunku jazdy, pilnie bacząc dokoła, bynajmniej jednak nie w celach kontemplacji estetycznej. Koło Nydam w Szlezwigu wykopano łódź Wikingów, pochodzącą z 3 — 4 wieku po Chr., na której wiosłowano niewątpliwie po kanadyjsku.

Również łodzie szyte nie są nowością. W epoce brązowej robiono już czółna z plecionek, uszczelnionych gliną, a i Czółna Kanadyjskie, wywodzące swój ród od Wikingowskich, są szyte z kory brzozowej, rozpiętej na szkielecie z drzewa. Prototyp składaka, kajak eskimoski, budowany jest z przypadkowo znalezionych kawałków przyniesionego przez morskie prądy drzewa, z ości ryb, żeber, a obciągany jest skórą fok. Ciekawą wzmiankę znajduje się w „Eddzie", mówi ona o cudownej łodzi „Skidbladnir", którą Odyn mógł złożyć i schować do kieszeni, mimo, iż rozłożona mieściła naraz wszystkich bogów. Twórcą tego pierwszego składaka był karzeł Sindri.

Nowoczesne kajaki posiadają więc nie bylejakie koligacje!

Pierogowata, ujmująca pięknem kształtów canoë, zwana u nas krótko kanadyjką, przywędrowała z lesistej Kanady.

Indjanie Ameryki Północnej używają do łowów czółen odkrytych od góry, przystosowanych do podróży po burzliwych rzekach i jeziorach północnych kniei. Kanadyjki napędzane są krótkiemi jednopiórkami, kopyściami, struganemi z kawałka deski.

O ileż trudniejsze zadanie miał Eskimos, rozporządzający jeno odpadkami z drzewa, kości, i skórą zabitych fok. A jednak kajak eskimoski góruje zdecydowanie nad indyjskiem czółnem. Zakrycie pokładu, fartuch, uniemożliwiają dostanie się wody do wnętrza.

Wiosło dwupiórkowe zapewnia pewniejszy i skuteczniejszy napęd. Prócz tego, specjalny kształt kajaka nietylko zwalcza świetnie morską falę, ale pozwala na wywrotki do wody. Eskimos wraz ze swym kajakiem przewaca się na bok i, robiąc „zwrot przez kil", wynurza się z drugiej strony na powierzchnię. Na swej wątłej łódeczce przewija się wśród fal i kry Lodowatego oceanu, polując na foki i morsy. Kajak eskimoski to wspaniały przykład triumfu inteligencji człowieka, jego genjalnej pomysłowości i umiejętności przystosowania się do warunków.

Prototypem kajaka żaglowego jest kajak mórz południowych z odsadniami.

Na wyspach Polniezji można podziwiać piękne, zręczne pierogi kanaków, doskonale rozwiązujące zagadnienie stateczności.

Pierwszym turystą - kajakowcem naszych czasów był Mac Gregor, który w sześćdziesiątych latach zeszłego stulecia na drewnianym, klepkowym kajaku „Rob-Roy" zwiedził wiele wysp Brytyjskich i Zachodniej Europy. Dopiero jednak entuzjastyczne opisy Nansena [1]) spopularyzowały kajak na kontynencie.

W r. 1905 powstaje pierwszy składak „Nautilus", zbudowany przez młodego monachijskiego studenta architektury Alfreda Heuricha.

Prototyp dzisiejszych składaków „Delfin" zbudowany był na wzór kajaków eskimoskich, które Heurich pilnie przestudjował w monachijskiem muzeum, i co dziwniejsze, mimo, iż był pierwszą próbą, był łodzią udaną.

Wartości nautyczne i wędrówki Heuricha zwracają uwagę wodniaków bawarskich, którzy zawiązują przy oddziale Touring-Clubu sekcję składakową. Wkrótce powstaje pierwsza stocznia składaków Kleppera w Rosenheim.

Kajak żaglowy stworzył twórca Skautingu Baden-Powell, rozumiejąc jego wartości wychowawcze dla młodych wilczków morskich.

Pierwszy klub kajakowy powstał w Anglji w 1866 r. z inicjatywy Mac Gregora, był to „Royal Canoe Club".

W 1880 r. w Stanach (U. S. A.) założono „American Canoe Association", najpotężniejszy Związek kajakowy świata, grupujący głównie zwolenników kanadyjki.

W Szwecji już w 1905 r. zawiązuje się „Svenska Kanot Förbundet". W 1913 r. powstaje związek klubów składakowych w Niemczech.

W innych krajach sport ten organizuje się dopiero w latach 1920 — 1925.

Zimą 1924 r. w Kopenhadze tworzy się Związek międzynarodowy pod nazwą „Internationale Reprasentantenschaft für Kanusport" (I. R. K.), założony przez Austrję, Danję, Niemcy i Szwecję.

W Polsce sport kajakowy zorganizował się dopiero w 1928 r., gdy Polski Związek Narciarski powołał do życia Komisję kajakową, przekształconą następnie na „Polski Związek Kajakowców" na walnem zjeździe klubów kajakowych 2 maja 1930 r. Pierwszym klubem wyłącznie składakowym był klub „Hellas" w Mysłowicach.

Ilość kajakowców w Polsce obliczają obecnie na 15 tysięcy! Dorobek paru lat doprawdy wspaniały!

Polski Związek Kajakowców jest członkiem Związku Międzynarodowego (I. R. K.).

Sport kajakowy zdobywa sobie coraz większą liczbę zwolenników. Na Olimpjadzie w Berlinie w 1936 r. poraz pierwszy wśród innych sportów reprezentowane będzie i kajakarstwo. Prawdopodobnie będzie to wyścig kajaków żaglowych (10 m²) monotypów. Ostateczne decyzje w tej sprawie zapadną na kongresie przedolimpijskim.

W r. 1933 w Pradze odbędą się z okazji kongresu (I. R. K.) kajakowe mistrzostwa Europy, w których poraz pierwszy zagranicą startować będzie Kajakowstwo Polskie.

A. Heinrich.

[1]) Życie Eskimosów.



Na ostatniem zebraniu u jednego z Towarzyszy wycieczki, zostało postanowione, jedziemy na: Inn, Salzach, Drawę i Mur. Ponieważ znamy już prawie że wszystkie rzeki polskie, więc dla odmiany wybraliśmy zagraniczne.

Przygotowania do wycieczki kajakowej załatwione, paszporty i wizy w porządku, — a zatem pakujemy trzy składaki i wyruszamy w drogę.

W ciepły, lipcowy wieczów, czwórka włóczęgów (w tem jedna kobieta) opuszcza Królewską Hutę. W oczekiwaniu przecudnych krajobrazów alpejskich, mijamy Wiedeń i szlakiem kolejowym Wiedeń — Innsbruck dojeżdżamy do małej, przepięknie wśród gór, nad Innem położonej wioski Mötz, skąd zaczyna się początek wyprawy.

W kolei przed Mötzem spotykamy grupkę kajakowców, jadących również na Inn. Od nich dowiadujemy się, że obecnie na wszystkich rzekach alpejskich jest wysoki stan wód, który spowodował powódź w Tyrolu, Styrji i Karyntji. Pozatem opowiadają nam, że tydzień temu, na Innie, na krzywiźnie, gdzie w szalonem tempie wpada potok górski, wytwarzając niebezpieczne wiry, utonęło trzech dzielnych kajakowców z Austrji. Pewne drżenie przebiegło nasze serca włóczęgów, lecz — a rebours! Rozkosz życia zaczyna się wtedy, gdy ma posmak niebezpieczeństwa.

Dla kajakowca najwięcej emocyj dostarczają bystre rzeki, wijące się wśród gór.

Tam, gdzie spływa woda ze stopionych śniegów i lodowców, torując sobie z siłą i hukiem łożysko, tam, gdzie mieniąc się tysiącami tęczowych barw, szumi potok górski, tam jest ojczyzna kajakowca.

Rwący potoku górski! w Tobie jest prapotęga odwiecznej pieśni życia. Jesteś silny i wiecznie młody. Poprzez tysiącletnie głazy przewijasz się płynąc, — drżysz w roztopie djamentów, okryty białą pianą. Prastare drzewa łamią się pod naporem Twej potęgi. Zielone świerki i sosny, krasząc Twój bieg, pieszczą Cię swym cichym poszumem.

Wszystko w Tobie jest jedną potężną, rozradowaną pieśnią życia.

Kto z kajakowców raz poznał urok potoków górskich, ten niechętnie jedzie na spokojnych rzekach nizinnych.

Innem od Mötzu do Kufsteinu. Inn przepływa przez Tyrol, wije się wśród wysokich masywów Alp wapiennych.

Kajaki nasze, mknąc szybko na wodomlecznych falach Innu, ukazują oczom naszym coraz to piękniejsze krajobrazy.

Zdala widać wieczne śniegi i lodowce, pięknie prowadzone koleje górskie z wiaduktami, lub starożytne baszty górskich zamczysk.

Oczarowani pięknością przyrody, dopłynęliśmy do Innsbrucku, a zwiedziwszy to śliczne miasto, pojechaliśmy dalej.

Za Innsbruckiem krajobraz się zmienia, staje się mniej imponujący. Pod wieczór Inn osnuł się mgłami i zmuszeni byliśmy rozbić namioty w pobliżu wioski Jenbach.

Następnego dnia na naszej wodnej drodze mamy do przebycia kilka wirów, najpierw mniejszych, a wreszcie olbrzymiego wiru, obejmującego całą szerokość rzeki, koło Rattenberga. Zdala już widać na środku rzeki potężny dół-lej, który ściąga w swe odmęty całą wodę, jedynie na linji stycznej, popod murami miasta tworzą się fale, po których można bez obawy płynąć dalej.

Około południa dojeżdżamy do Kufsteinu. Zdala słychać jakąś zaczarowaną muzykę, coraz wyraźniejszą w miarę zbliżania się i coraz bardziej zachwycającą — to sławne organy tamtejsze, na których w południe zawsze grają.

Dobiwszy do przystani kajakowej, składamy nasze łodzie do plecaków, a sami idziemy do miasta. Zrobiwszy zakupy, popołudniowym pociągiem jedziemy do Zell am See. Na dworcu spotykamy Niemców także kajakowców, którzy, dowiedziawszy się, że zmierzamy na Salzach, podziwiają naszą odwagę. My ze swej strony wychwalamy nasze rzeki, jak: Czeremosz, Dunajec, Poprad, Sołę i Skawę (tę tylko podczas powodzi), które są o tyle gorsze, że, mając dużo kamieni, a stosunkowo mało wody, narażają na zniszczenie kajak. Rozmowa wywiązuje się dość ożywiona i koleżeńska, a nowi towarzysze są dla naszego kraju (o którym mało słyszeli) z uznaniem, mile zdziwieni, że i w Polsce jest rozwinięty sport kajakowy.

Przyjeżdżamy z deszczem, który uniemożliwia nam rozbicie namiotów, kierujemy się więc do hotelu (są tanie i porządne).

Budzi nasz śliczny ranek, słońce wdziera się przez uchylone okiennice. Uradowani, że pogoda sprzyja, postanawiamy urządzić wycieczkę w góry (kajaki zostawiając w hotelu), na największy w grupie Alp austryjackich lodowiec Karlingera, położony obok szczytu Grossglocknera (3.798 m.).

Z Zell am See autobusem dojeżdżamy do Ferlein, po drodze zwiedzając, wspaniałe w swej potędze, wodogrzmoty Siegmund-Thun-Klamm. Dalej idziemy pieszo w górę, dobrze utrzymaną ścieżką, wijącą się na zboczach wysokopiennych lasów, podszytych całą masą kwiatów, o jaskrawych barwach.

Tak idąc, mijamy hotelik Orglerhütte, gdzie spożywszy obiad i zapisawszy się do pamiątkowej księgi, wyruszamy w górę ścieżką o charakterze nieco górskim. Pod wieczór dochodzimy do hotelu Moserboden, położonego na wysokości 2.000 m. u podnóża Grossglocknera. O zmierzchu poszliśmy obejrzeć lodowiec, krwawo zabarwiony zachodzącem słońcem. Wróciwszy do hotelu, zamawiamy na następny dzień przewodnika.

Nazajutrz, 10 lipca, spadł śnieg. Budząc się, mieliśmy złudzenie, że jesteśmy na wycieczce narciarskiej. Dla nas był to zwiastun smutny, gdyż pokrył lodowiec świeżą 15 cm. warstwą, utrudniając nam drogę. Przewodnik nie chciał nas prowadzić, ze względu na większe niebezpieczeństwo osunięcia się w szczelinę, a i ubrania nasze były nieodpowiednie na taką wycieczkę — wybraliśmy się tylko jako kajakowcy. Po długich pertraktacjach, wypożycza nam buty, raki i t. d., sam bierze linę, czekan i wyruszamy.

Dzień pochmurny, chociaż już śnieg przestał padać. Wycieczka dość uciążliwa, staje się coraz bardziej zajmującą. Zaczynamy podziwiać szczeliny i ich wspaniały błękitno-szmaragdowy koloryt. Niektóre są tak wielkie, że możnaby je nazwać olbrzymiemi kotłami, na ich dnie szemrze woda, spływająca z topniejących lodów. Około południa pogoda się rozjaśnia, potęgując urok lodowcowego krajobrazu. Brniemy w mokrym już śniegu, ślizgając się po gładkiej powierzchni lodowca. Tak dochodzimy do schroniska, położonego na 3.400 m. Drugiego dnia podchodzimy na szczyt. Tu dopiero ukazał się nam widok wspaniały: od strony południowej ogromne stalaktyty, mieniące się całą gamą tęczowych barw, w słońcu skąpane chmury opadły niżej, tworząc fantastycznie pofalowane „białe morze”, w którem gdzieniegdzie sterczą lodowcowe szczyty, wabiąc oko swemi odblaskami — coś tak pięknego rzadko się ma szczęście oglądać!

Ze względu na kajakowy charakter opisu wycieczki nie mogę zbyt dużo miejsca poświęcać górom — zatem wracamy do hotelu Moserboden, a stąd następnego dnia przez góry i szczyt Kitzsteinhorn (3.202), lodowiec Schmiedinger, już sami, bez przewodnika do Zell am See. Podziwiając wspaniałe widoki gór, porównujemy je z naszemi cudnemi Tatrami, które są nie mniej piękne, jak Alpy austryjackie.

Wieczorem po powrocie, nie czujemy się zmęczeni, więc dla zmiany i pokrzepienia idziemy na dancing, a rano wyruszamy kolejką do Rosenthalu, skąd zaczynamy spływ Salzachem.

Salzach. Salzach przepływa przez Alpy wapienne i Taury wysokie. Liczne wodospady, przełomy i piękny krajobraz alpejski upajają oczy kajakowca. Po drodze napotyka się wiele uzdrowisk ze źródłami mineralnemi.

Pierwsza część Salzachu od Rosenthalu jest łatwą i przyjemną ze względu na szybki bieg wody. Następnie między Bruck-Fusch a Schwarzach Salzach jest zupełnie niedostępny — przejeżdżamy tę przestrzeń koleją, z okna wagonu tylko śledząc bieg dzikiej rzeki, której wody z hukiem rozbijają się o głazy, tworząc imponujący widok. Począwszy od St. Veit, w dalszym biegu Salzach staje się coraz niebezpieczniejszy i jazda kajakiem wymaga ustawicznej obserwacji, wysokiej techniki, a jednocześnie dla większej pewności, dobrej umiejętności pływania. Każdy dosłyszany zdaleka szum wody zaostrza bystrość uwagi i napina do walki nerwy i mięśnie.

Tak jadąc, dobiliśmy któregoś wieczora do klimatycznej miejscowości Werfen, znanej także ze słynnej groty lodowej (największej na świecie?) Eisriesenwelthöhle, którąśmy nieomieszkali zwiedzić.

Wybraliśmy się rankiem, pozostawiając namioty i łodzie nad brzegiem rzegi, bez niczyjej opieki, ufając ludności miejscowej. Droga do groty prowadzi na zboczach skał wapiennych, roztaczając przed nami śliczną panoramę doliny Salzachu.

Pod szczytem widnieje duża szczelina, z której już na kilkanaście metrów wieje lodowy podmuch. W grocie tej ukazują się naszym oczom cuda zamarzniętych wodospadów, wspaniałe już nie stalaktyty lub stalagmity, ale potężne filary lodowe. Grota ta ciągnie się na 30 km., oczywiście nie całą się zwiedza, zaledwie tylko pewną jej część. Część, przez którą oprowadza nas przewodnik, jest udostępniona dla zwiedzających. Przedostajemy się po schodkach lub drabinkach (oświetlając sobie drogę latarkami) z jednej sali lodowej do drugiej, przechodzimy przez zmarznięte, pofalowane jezioro, zakute w kamień groty, aż dochodzimy do ostatniej, olbrzymiej, w której znajduje się grobowiec pierwszego odkrywcy tej groty. Sprawia przykre wrażenie — grób wśród wiecznych lodów.

Z wycieczki tej wracamy późnym wieczorem i oczywiście namioty i łodzie znajdujemy w zupełnym porządku.

Następnego dnia mamy do przejechania najtrudniejsze miejsce na Salzachu, tak zwane „Werfener Eck”. Miejsce to położone u podnóża ruin zamku Werfen, które wznoszą się wysoko ponad skałami, o które z szumem rozbijają się fale spienionych wód Salzachu.

Już poprzedniego dnia, ludzie nas ostrzegali przed jazdą, opowiadając o wielu wypadkach, gdzie odważni przypłacili próbę życiem.

To nas nie zraziło, lecz podnieciło. Oczywiście postanowiliśmy to miejsce najprzód dokładnie obejrzeć, pozostawiając kajaki na prawym brzegu przed mostem. Po półtoragodzinnej dyskusji i ustaleniu teorji jazdy, postanowiliśmy jechać. Przed mostem prąd idzie na lewo wprost na kamienie, a następnie rzuca się na filar mostowy. Nie należy się dać wciągnąć w ten język nurtu, lecz przejechać całkiem na prawo pod mostem, gdyż tylko w ten sposób można ominąć silną krzywiznę za mostem (najtrudniejsze do zrobienia). Prąd na krzywiźnie uderza na głazy brzeżne, wytwarzając wysokie i nieregularne fale. Gdyśmy postanowili jechać, na moście znalazło się paru ciekawych, żądnych wrażeń, którzy bacznie obserwowali naszą jazdę, lecz nie stało się zadość ich przewidywaniom — przejechaliśmy szczęśliwie. Cieszyło nas to niezmiernie i ochoczo puściliśmy się w dalszą drogę. Lecz nie było nam dane dnia tego rozkoszować się pogodą, w krótkim czasie pokryły niebo czarne chmury, wicher rozszalał się w prawdziwy huragan, sypiąc przy brzegu piaskiem w oczy i bryzgając wodą ze spienionych fal, wytworzonych wichurą. Przyszła burza w całej swej potędze i grozie. Całość robiła wrażenie straszne, ale i piękne. Kajaki nasze przebojem torowały sobie drogę wśród spienionej wody, wirów i bałwanów. Chciało się płakać ze zgrozy, ale zarazem i śpiewać pieśń o nieskończonej sile wszechbytu. Łodzie nasze co chwila nurzały się pod wodą, a przez wierzch przelewały się masy wody tak, iż obawialiśmy się zmycia ochronnego fartucha, coby spowodowało niechybne zatonięcie łodzi.

Od Werfen począwszy, Salzach zaczyna być groźny, wciąż wije się, tworząc na zakrętach fale tak wielkie, że łódź skacze wynoszona w górę, wpada w odmęty, aby znów ukazać się na wierzchołku następnej fali. Tak dojeżdżamy do Pass-Lueg, miejsca niedoprzebycia, w którem Salzach przebija się przełomem przez góry, tworząc olbrzymie kotłowiska i wodospady, które można zwiedzać za opłatą. Tu kajaki przewozimy na specjalnych wózeczkach.

Za tym przełomem rzeka nieco się uspakaja, krajobraz górski pozostawiamy za sobą, wody spokojniej płyną, choć wartko, pośród lasów, wsi i miast. Wreszcie dostajemy się do Salzburga.

Tu zwiedzamy co najciekawsze, a więc teatr Reinharda, zamek, pomnik, muzeum Mozarta i starą dzielnicę miasta o wąskich uliczkach i starych domkach.

Miasto śliczne i malowniczo położone.

Tego samego jeszcze dnia odjeżdżamy do Lienzu. Choć kilka słów wspomnę o samej drodze. Jedzie się linją kolejową, położoną na wysokości przeszło 1.000 m. Jest to najpiękniejsza z austryjackich kolei alpejskich. Stale są wiadukty i tunele. Z okna wagonu widać potężne góry, lodowce i liczne wodospady. Do uzdrowisk, po drodze rozsianych, zjeżdża się kolejkami linowemi w rozległą dolinę, w której widnieją typowe domki alpejskie i kościołki o jednej strzelistej wieżycy.

Drawa. Drawa jest najbystrzejszą rzeką z pośród dotychczas przez nas zrobionych. Wypływa na wysokości 1.228 m. n. p. m. z pól Toblachowych. Płynie wśród romantycznie położonej, szerokiej doliny, w otoczeniu wysokich Taurów i wapiennych Alp Karniskich. Mimo dużej prędkości nurtu wody, wynoszącej około 18 km. na godzinę, Drawa jest łatwa do przejazdu kajakiem.

Brzegi jej, ujęte w beton, nie szykują żadnych niespodzianek, pozwalając napawać się widokiem wspaniale rozłożonych gór, przyozdobionych wiecznemi śniegami i lodowcami, skąpanych w słońcu, wytwarzających nadzwyczajne karnacje na swych potężnych cielskach.

Do kampingów Drawa jest wyjątkowo wyposażoną rzeką. Co raz spotyka się polany o miękkiej, puszystej trawie, otoczone drzewami i bujną roślinnością, tworząc wymarzone zakątki dla wypoczynku.

Najładniejsza jest partja do Spittala, potem Drawa staje się monotonną i nieciekawą, dopiero w dalszej części przybiera charakter rzeki dzikiej. Poza Spittalem opuszczają nas góry, przejeżdżamy obok wiosek i miasteczek, jadąc czasami jakgdyby aleją parkową, tak brzegi są zarośnięte zielonością.

Około wioski Rosegg, kajaki nasze przerzucamy na szosę i ciągniemy na wózeczkach, śpiewając pieśń burłaków, aż do Wörther-See.

Jest to śliczne, ogromne jezioro (około 14 km. długie), dookoła zabudowane wspaniałemi willami i pensjonatami — zdala w obramowaniu wysokich gór.

Woda ciepła, o zielonawo-szklanej powierzchni, pociąga, by się w jej nurtach pluskać. Brzegi są zabudowane i każdy pensjonat lub willa mają własne łazienki z zakazem dostępu przybyszom. Toteż mieliśmy niemało kłopotu z wyszukaniem miejsca na namioty. Wałęsając się tak do zmierzchu, dobiliśmy wreszcie do pewnego zakątka, zarośniętego szuwarami, a przedarłszy się przez nie, rozstawiliśmy nieznacznie nasze namioty wśród drzew. Znaleźliśmy miejsce wymarzone.

Cisza. Słońce już się skrywało za wierzchołkami gór, ścieląc pieszczotliwie na powierzchni wód swe ostatnie blaski. Przez dzień tak ożywione jezioro, zdawało się usypiać — szuwary stały w zadumie. Nastrój udzielił się i nam, zamyśleni, nie rozmawiając z sobą — by tej ciszy nie mącić, ułożyliśmy się na spoczynek.

Ranek był wesoły. Odwiedzali nas wytworni goście z luksusowych pensjonatów, podziwiali nasze wspaniałe przenośne wille i zazdrościli tak cudnej podróży. Ożywiony ruch jeziora pociągnął i nas, i wkrótce nasze kajaki błąkały się po jeziorze wśród statków i motorówek. Płynąc, oglądaliśmy śliczne brzegi jeziora, podziwiali dużą liczbę osób, jeżdżących za motorówką na wodoplanie, i hydroplanowi, który wciąż huczał nad głowami.

Snując się po tej szmaragdowej tafli, między warkotem i szumem motorów, smukłemi, białemi żaglówkami, dojechaliśmy pod wieczór do Klagenfurtu.

Bardzo ładne i czyste miasto opuściliśmy rankiem, jadąc w dalszą drogę do Jugosławji. *Józef Górski.*



Zachód słońca nad Wisłą.

Fot. J. Rylski.

Sezon wioślarski rozpoczęty



Defilada wioślarzy w Warszawie.

W Warszawie.

Stosownie do kalendarza P.Z.T.W. w dniu 7 maja r. b. nastąpiło otwarcie sezonu i wzorem lat ubiegłych odbyło się **wspólnie.** Nie znaczy to, by wszystkie stołeczne kluby wzięły w niem udział. Oficerski Yacht-Klub odłożył ceremonję otwarcia i zapewne poświęcenia swej wspaniałej, nowej przystani na 14 maja, Akad. Zw. Spor. tradycyjnie nie bierze udziału w **żadnych** uroczystościach wspólnych, więc i tym razem jego członkowie i członkinie, wdrapawszy się na parkan od ul. Wioślarskiej, ograniczyli się do roli zaciekawionych widzów... Nie będziemy tu wymieniać wszystkich klubów, które z tych, czy innych względów nie wzięły udziału we wspólnej uroczystości, zdaje się jednak, że była ich mniejszość... Większość jednak stanęła na apel Warszawskiego Międzyklubowego Komitetu Wioślarskiego, dzierżącego batutę nad całą uroczystością. W pochodzie widzieliśmy nawet tak młodziutkie kluby, jak pocztowców i to ze sztandarem, których liczba wzrosła w ten sposób do sześciu (W. T. W., Wioślarki, „Wisła", „Syrena", „Sokół" i Pocztowcy).

Program ułożony według szablonu lat poprzednich został wykonany dokładnie i sprawnie: zbiórka zastępów wioślarskich ze sztandarami na przystani W. T. W.; wymarsz z orkiestrą wojskową do odległego kościoła Św. Józefa Oblubieńca (po Karmelickim) na uroczyste nabożeństwo; powrót tą samą drogą na przystań W. T. W.: przemówienie przewodniczącego Warsz. Międz. Komit. Wiośl. p. Edm. Bernatowicza, słuchane tylko przez tych, co stali najbliżej; (grupki publiczności, stojącej opodal prowadziły w tym czasie ożywione rozmowy); rozejście się plutonów sztandarowych na przystanie macierzyste; tam znów stereotypowe przemówienia prezesów, lub ich zastępców, raport kapitanów, podniosły moment podnoszenia bander; chrzest łodzi, (zdaje się, że nie w każdym klubie), i gwóźdź całego programu: defilada łodzi na Wiśle, prowadzona przez kapitana związkowego p. Eug. Lenartowicza.

Oto wszystko. Ile razy braliśmy już w tem wszystkiem udział, ile razy na to patrzyliśmy. Patrzyliśmy ostatnio przed rokiem, a patrząc dziś, zdaje nam się, że tamto było wczoraj. Tylko było jakoś więcej radości, przejęcia, dziś bierzemy w tem udział jakby z konieczności, z obowiązku, dlatego ten chwalebny doroczny obchód, jakby zszarzał, zbladł.

Spójrzmy na pochód, na liczbę maszerujących w takt marsza wioślarzy, na ich wiek, na krok ustawicznie zmylany i poprawiany. Czy to ma być ogół wioślarzy stołecznych? Czy liczbą pochód ten nie zakrawa raczej na Konin czy Płock? Bo Bydgoszcz i Poznań. choć mniejsze, napewno pokazują swym mieszkańcom okazalsze zastępy wioślarzy w dniu otwarcia. U nas młodzież zasadniczo stroni od tego rodzaju obchodów.

— Nie mam czapki, nie mam białych spodni...

I w rezultacie wyrusza pochód, na miasto, dla zaimponowania mieszkańcom Warszawy, dla zachęty, dla propagandy, żeby masę uliczną porwać ze sobą nad Wisłę, — zacne towarzystwo weteranów. Oczywiście, gdzie nie gdzie daje się w szeregu zauważyć twarz młodzieńcza, jakgdyby dla okrasy wstawiona, ale to obrazu nie ratuje, ani go usprawiedliwia. Odbiera się wrażenie, że jego ramy są za wielkie. Czy nie lepiej z takim pochodem udać się do najbliższego kościołka, niż defilować po mieście? Taka manifestacja mija się z celem, dla którego została stworzona. Zamiast podziwu budzi zdziwienie, że tak małą liczbę wioślarzy posiada Warszawa. Dlatego też trzeba tę rzecz w przyszłości zreferować, albo w pochodzie weźmiemy udział naprawdę wszyscy, albo pójdziemy sobie do najbliższego kościoła.

Z całego programu otwarcia najwznioślejsze chwile przeżyliśmy w kościele. Zwłaszcza, że „Duda" tak pięknie śpiewała o „gronie wioślarzy, powierzającem swój los" Opatrzności Bożej; że ks. rektor J. Suski nawiązując do słów Pisma Św.: „Wszystko na chwałę Bożą czyńcie", tak

pięknie, wzruszająco i trafnie przemawiał od ołtarza do serc zebranych wioślarzy; że solowym barytonem darzył nas p. Hieronim Żuczkowski, art. opery. Wioślarze na Mszy Św. z okazji otwarcia sezonu tem gorliwiej się modlili, że zapewne wiele Mszę Św. opuszczą w ciągu lata, śpiesząc w pogodny ranek niedzielny na Wisłę!

Defilada łodzi wypadła ładnie, pogoda ciepła, słoneczna. Publiczności na przystaniach sporo.

A zatem — sezon otwarty!

W Bydgoszczy.

Przed kilku jeszcze laty otwarcia sezonu wioślarskiego w Bydgoszczy były wydarzeniami wewnętrznemi klubów. Jakżeż dzisiaj jest już inaczej! Cała Bydgoszcz — i ta sportowa i ta niesportowa — mówi o tem „święcie wioślarskiem", bierze udział w tej uroczystości najwyżej postawionego sportu bydgoskiego.

Tegoroczne otwarcie sezonu wioślarskiego w niedzielę, dnia 7 maja r. b., wypadło imponująco, naprawdę okazale, gdyż program był bardzo urozmaicony i odbiegał od dotychczasowych szematów. Gospodarzem z ramienia Bydgoskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich był w tym roku bardzo dobrze rozwijający się Kolejowy Klub Wioślarski, który obchodził przy tej okazji jubileusz swego pięcioletniego istnienia.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele Ks. Misjonarzy na Bielawkach, dokąd udały się kluby wioślarskie z Ogniska kolejowego z orkiestrą kolejową i sztandarem B. T. W. na czele. Podczas mszy św. wykonało pienia kolejowe Towarzystwo Śpiewacze „Hasło". Po nabożeństwie, pochód ruszył przez miasto ulicą Gdańską do przystani Kolejowego Klubu Wioślarskiego, gdzie zebrali się już przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych oraz zaproszeni goście. Obecni byli m. in. pp. Generał Thomée, Prezydent miasta Barciszewski, radca Tychoniewicz, prezes I. K. R. Lesiecki, dyr. Matuszewski, komendant P. W. por. Lindner, inż. Stabrowski i wielka rzesza sympatyków wioślarstwa.

Imieniem Kolejowego Klubu Wioślarskiego przywitał obecnych i przemówił prezes tegoż klubu p. Thienel, następnie wygłosił krótkie przemówienie prezes Bydgoskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich p. dr. Siemiątkowski, który w zakończeniu swego przemówienia poprosił p. gen. Thomée, wielkiego protektora wioślarstwa bydgoskiego, aby poraz dziesiąty z rzędu podniósł bandery klubów bydgoskich na znak oficjalnego rozpoczęcia sezonu wioślarskiego. W przemówieniu swojem, które p. gen. Thomée z okazji tej wygłosił, podkreślił ciężkie warunki, z jakiemi boryka się sport wodny w Bydgoszczy, i zwrócił się z apelem do obecnego na uroczystości nowego prezydenta miasta p. Barciszewskiego o poparcie tego najzdrowszego sportu.

Następnie odbył się chrzest czterech nowych łodzi (jedna — B. T. W., trzy — Kolejowego Klubu Wioślarskiego), wykonane przez stocznię Urbaniak w Poznaniu, oraz we własnym warsztacie). Aktu poświęcenia dokonał wielki sympatyk wioślarstwa ks. prof. Kukułka. Wygłoszone przez niego przemówienie o konieczności zachowania równowagi w hartowaniu ciała i ducha było bardzo na czasie.

Po spuszczeniu nowych łodzi na wodę, rozpoczęła się na Brdzie defilada łodzi wszystkich klubów miejscowych. Przed oczyma zebranych przesunął sie długi sznur łodzi naszych bydgoskich wioślarzy i wioślarek, a każda łódź powitaną została rzęsistemi oklaskami.

Po południu o godz. 15-ej odbył się wielki spływ wioślarski, urządzony poraz pierwszy w Bydgoszczy. Zbiórka wszystkich łodzi miała miejsce w porcie przy Inspekcji Dróg Wodnych. Z orkiestrą na czele, która ulokowana była na parostatku, ruszył następnie spływ, składający się z przeszło 100 łodzi, kajaków i żaglówek ku Brdyujściu. Podczas postoju w Kapuściskach odbyły się na zielonej murawie zabawy i tańce i to przy pięknej pogodzie i nadzwyczajnym humorze. Po powrocie, odbyła się na przystani B. T. W. schadzka towarzyska z tańcami, które trwały do późnej nocy.

Kolejowemu Klubowi Wioślarskiemu należą się gorące słowa uznania za tak piękne zorganizowanie uroczystości, która wywarła na uczestnikach nader miłe wrażenie i która przyczyniła się do wielkiej propagandy sportu wioślarskiego.



Przemówienie gen. Thomée w Bydgoszczy.



Uczestnicy uroczystości wioślarskiej w Kapuściskach, postój podczas spływu pod Bydgoszczą.

W Poznaniu.

Poznański Komitet Towarzystw Wioślarskich zorganizował w r. b. wspólne otwarcie wszystkich przystani, rozpoczęte wysłuchaniem Mszy św. w kościele Bożego Ciała.

Defilada, w której wzięły udział: Poznański Klub Wioślarek, „Wilki Morskie", Wojskowy Klub Wioślarski, Kluby Gimnazjalne, „A.Z.S.", „Polonja", „Tryton", Klub Wioślarski z 1904 r. i „Międzychodzkie Towarzystwo Wioślarskie" — wypadła wspaniale.

W r. b. funkcje gospodarza pełnił Klub Wioślarski z 1904 r. Przemówienie na przystani wygłosił prezes Klubu p. W. Stopa, a w imieniu Poznańskiego Komitetu p. mjr. Fleszar, poczem p. radca dr. Sokołowski dokonał wciągnięcia flagi na maszt. W defiladzie na Warcie wzięło udział przeszło 80 łodzi.

W Wilnie.

Uroczystości wioślarskie w Wilnie rozpoczęto Mszą Św. w kościele Św. Jana, po której ks. Markowski wygłosił okolicznościowe kazanie. Następnie wioślarze ze sztandarami wileńskiego Tow. Wioślarskiego przedefilowali ulicami miasta, udając się na przystań, gdzie odbył się chrzest czterech nowych łodzi i podniesienie flagi. Wśród zgromadzonych gości, których na przystani powitał prezes Wileńskiego Komitetu Tow. Wioślarskich, mjr. Lankau, był obecny wojewoda wileński p. Jaszczołt z żoną, starosta Kowalski i wiele innych osobistości ze świata oficjalnego. Na zakończenie odbyła się defilada łodzi, która wypadła wprost imponująco.

W Grudziądzu.

W r. b. uroczystość rozpoczęcia sezonu miała przebieg b. uroczysty, gdyż przybyła nowa przystań „szkół średnich". Otwarcie sezonu poprzedziło nabożeństwo, które odprawił ks. prof. Rogalski. Pienia na chórze wykonał chór seminarjum Nauczycielskiego pod batutą prof. Dawidowicza.

Po Mszy Św. wioślarze ze swojemi sztandarami Grudziądzkiego Towarzystwa Wioślarskiego „Wisła", Oddziału Kajakowców Sokoła, Klubu Policyjnego i Szkół średnich, poprzedzani orkiestrą 64 pp. udali się na przystań Grudziądzkiego Towarzystwa Wioślarskiego, gdzie prezes Klubu inż. Jagodziński w serdecznych słowach powitał władze cywilne i wojskowe.

Następnie udano się na przystań wioślarską Szkół średnich. Poświęcenia nowej przystani dokonał ks. dr. Rozkwitalski, poczem okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes zespolonych oddziałów wioślarskich szkół średnich dyr. Puppel.

Na zokończenie o godz. 11 odbyła się defilada na Wiśle łodzi i kajaków, a wieczorem G. Tow. Wiośl. „Wisła" urządziło spotkanie towarzyskie w salach „Królewskiego Dworu".



Podniesienie flagi w Grudziądzu.



Defilada wioślarzy w Włocławku.

W Włocławku.

Sport wodny w Włocławku w ostatnich czasach wykazuje bardzo znaczny rozrost. Dzieje się to przedewszystkiem dzięki doskonałym warunkom wodnym w jakich Włocławek się znajduje a następnie dzięki rozrostowi samego m. Włocławka i powstawaniu coraz to nowych placówek sportu. Oprócz starego, bo już 47 lat istniejącego Towarzystwa Wioślarskiego, w ostatnich latach powstał Kujawski Klub Wioślarski, Kadra żeglarska Ligi Morskiej, Koła wioślarskie przy gimnazjach męskich Ziemi Kujawskiej i im. Długosza, Państw. koedukacyjnej Szkoły Handlowej, żeńskich Gimnazjów im. Konopnickiej i SS. Urszulanek, wreszcie kadra kajakarska Tow. Przyjaciół Harcerzy i w ostanim roku hufiec Przysposobienia Wodnego Wojskowego. Razem sport wodny w Włocławku uprawia dobrze ponad czterysta osób. Wszystkie te organizacje przyjęły gremjalny udział w otwarciu tegorocznego sezonu wioślarskiego w d. 7 maja. O godz. 12-ej po zbiórce na przystani Towarzystwa Wioślarskiego uczestnicy udali się do Bazyliki Katedralnej, skąd po wysłuchaniu Mszy Św. i kazania okolicznościowego, podczas których pieśni religijne wykonał chór Tow. Wioślarskiego, uczestnicy udali się do siedziby Towarzystwa Wioślarskiego, gdzie odbyła się właściwa uroczystość. Po przemówieniu Prezesa Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich i Prezesa Towarzystwa Wioślarskiego w Włocławku p. Jerzego Bojańczyka, na maszt wciągnięto wszystkie bandery organizacyj przyjmujących udział w otwarciu przy dźwiękach hymnu narodowego. Po podniesieniu bander Komisarz Rządu i Przewodniczący Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego p. Tytus Czaki wręczył 41 wioślarzom zdobyte Państwowe Odznaki Sportowe. Odznaki te otrzymali: złotą I-go stopnia: Jerzy Bojańczyk, srebrne II-go stopnia: członkowie Tow. Wioślarskiego pp.: Dyżewski, Michalski, Zaborowski, Reitzig, Rapacki, Meljon i Teodorowiczowa Olga; bronzowe III-go stopnia: Brzeski, Dyjak, Lazarowicz, Grabowski, Szklanik, Sodólski, Dombrzalski, Szelągowski, Tober i Teodorowicz; srebrne II-go stopnia: członkowie Kujawskiego Klubu Wioślarskiego: Gliszczyński, Weitman, Bulikowski, Putrycz; bronzowe II-go stopnia: Jaworski, Weitman, Tomaszewski, Śmiechowski, Golon, Pietrzak, Rojewski, Zaleski, Kolatowski i inni; członkowie Kadry Żeglarskiej Jakubicz i Kisielewski. Po rozdaniu odznak nastąpił gremjalny wyjazd na wodę i defilada łodzi. Wieczorem w sali Tow. Wioślarskiego odbył się dancing dla członków wszystkich zjednoczonych organizacyj wioślarskich.



Na przystani K. W. „Wisła” w Warszawie.

W Toruniu.

Łącznie ze wszystkiemi tow. wioślarskiemi w kraju i Toruński Klub Wioślarski rozpoczął tegoroczny sezon wioślarski. Rano odbyło się nabożeństwo w kościele Św. Jana, a po południu, na przystani, w obecności licznych członków i gości, po przemówieniu prezesa Klubu, wciągnięto banderę na maszt. Uroczystość zakończyła defilada łodzi.

W Krakowie.

Podniesienie flagi w „Sokole” odbyło się 3 b. m., zaś w AZS-sie w dn. 14 b. m.

Od Redakcji: Rozpoczęcie sezonu odbyło się we wszystkich 60-ciu klubach w całej Polsce, zgodnie z programem P. Z. T. W.

Z Klubu Morskiego w Gdańsku

W dniu 9 marca r. b. odbyło się Walne Zebranie Klubu Morskiego w Gdańsku, który powstał w 1928 r. Na porządku dziennym, poza zwykłemi sprawami, jak sprawozdanie Zarządu, wybór nowego Zarządu etc., były sprawy ewentualnej fuzji Klubu Morskiego z Klubem Polskim w Gdańsku.

Ze sprawozdania Zarządu widać, że Klub w roku ubiegłym doprowadził do stanu używalności przystań klubową, na prawym brzegu Wisły (martwej) w t. z. Baugeratehafen, między Weichselmünde (stary fort z białą wieżą, siedziba kilku klubów żeglarskich), a Möwenschanze, o pół kilometra, mniej więcej powyżej Westerplatte i w odległości około dwóch kilometrów od morza (czerwonej latarni wejściowej na wschodniem molo). Głębokość przystani waha się, w zależności od poziomu wody, od 2 do 3 metrów. Przystań jest dobrze osłonięta, tak że ani wiatr, ani przechodzące parostatki nie wywołują fali. Powierzchnia jej jest tak wielka, że nawet średnie jachty (70 m^2) mogą robić w niej zwroty. 35-o metrowy pomost pływający ułatwia przybijanie. Na należącym do przystani placu Klub wzniósł domek o trzech ubikacjach wraz z kuchnią oraz umywalnię. Cały plac oparkaniono i zadrzewiono.

Ze względu na położenie swe przy ujściu Wisły przystań ma duże znaczenie dla całego żeglarstwa polskiego (brak jej bardzo dotkliwy odczuwał się dotychchczas). Nie trzeba dodawać, że każdy jacht, bądź to polski, bądź to obcokrajowy, będzie gościnnie powitany.

Gościnności tej zaznał już w czerwcu r. ub. Szwedzki jacht szkolny „Gothenhielm", którego załoga nader serdecznie była podejmowana przez Klub i polską młodzież akademicką.

Otwarcie przystani nastąpiło w dniu 19-go czerwca w obecności licznie zgromadzonej polonji gdańskiej oraz przedstawicieli Yacht-Klubu Polski, Oficerskiego Yacht-Klubu, Wioślarskiego w Gdańsku, którzy przybyli na uroczystość swemi jachtami wzgl. łodziami. W przemówieniu swem Komandor Klubu wspomniał o rekordzie wykorzystania taboru, który dzierżył Klub przez pewien czas. Rekord ten nie został przezeń utrzymany, Klub jednak nie ma z tego powodu uczucia żalu, radość bowiem, która napełnia serca Polaków, widzących coraz szybszy rozwój naszego żeglarstwa, przesłania wszystkie inne uczucia.



Komandor Klubu Morskiego w Gdańsku inż. Dobrzycki toastuje na cześć zebranych gości w dniu poświęcenia własnej przystani Klubu i podniesienia bandery.

Wykorzystanie jachtów w roku 1932 było naogół nieco mniejsze niż w roku 1931, aczkolwiek pozostało nader, bardzo intensywne. Objaw ten tłómaczy się tem, że część młodzieży akademickiej, która dotychczas korzystała wyłącznie z jachtów Klubu Morskiego, pływała w roku 1932 na nowo nabytem jachcie Akademickiego Związku Morskiego. Drugą przyczyną są bezwzględnie ujemne dla żeglarstwa morskiego tendencje, panujące w kierownictwie harcerstwa w Gdańsku, które obniżyły zainteresowanie się sportem otwartego morza wśród części harcerzy, przez odciągnięcie ich uwagi do kajaków i t. p. rzeczy. Pomijając to wszystko, wykorzystanie taboru pozostało wszakże na wysokim stopniu, gdyż jachty i w ub. roku wypływały conajmniej 900 godzin, czyli około 1 i pół miesiąca były w nieprzerwanem pływaniu. Oto jeszcze kilka cyfr wyjętych z sprawozdania Zarządu. Drużyna harcerska wypływała około 400 godzin, Sekcja Żeglarska K. „Rosevia" około 300 godzin. Licząc na mile morskie harcerz Prechitko wypływał 550 mil morskich. Harcerz Samuelson — 397, trzeci z kolei Olszewski — 302 mile.

Omawiając działalność sportową Klubu trzeba podkreślić jeden wielki sukces. Jest nim powstanie Akademickiego Związku Morskiego. Fakt ten tylko pozornie niema związku z Klubem, de facto bowiem, jest on bezpośrednim skutkiem jego działalności i bezustannie prowadzonej przez Klub propagandy. Aczkolwiek Związek rozciąga swą działalność na całą Polskę i na wszystkie wyższe uczelnie polskie, nie mniej przeto założycielami i kierownikami Związku są akademicy gdańscy, byli członkowie kadr szkolnych Klubu, z których większość wyszła poraz pierwszy w morze pod żaglami na statkach Klubu. W sprawozdaniu Zarząd złożył życzenia młodemu Związkowi jak największego powodzenia i zjednania w swojem gronie jaknajszerszych rzesz młodzieży polskiej celem krzewienia w niej zamiłowania dla morza. Stwierdza też Zarząd z prawdziwą przyjemnością nawiązanie współpracy ze Związkiem, z którym Klub urządził wspólnie, w roku bieżącym teoretyczny kurs żeglarski, uzyskując na ten cel subwencję i opłacając składki za część słuchaczy. Kurs przystosowany był do programu P. Z. Ż. Analogiczny kurs żeglarski został przeprowadzony w roku 1932 w ramach Klubu Morskiego. Wspierając związek, Klub udzielił też zezwolenia jachtom A. Z. M. na korzystanie z przystani klubowej.

W ciągu roku sprawozdawczego Klub powiększył swój tabor o nowy jacht, 20-metrowy, kilowy kat z dębu i mahoniu, typu rozpowszechnionego w Ameryce Półn., o wymiarach: długość 5 metr., szerokość 2,4 metr. i zanurzenie 0,72 metr. Nadto dokonano poważnych inwestycyj na posiadanych już jachtach, np. dano nowe sztormowe ożaglenie na jachcie „Pirat".

W polskiem społeczeństwie Gdańska zrodziła się zdrowa myśl, której realizacja jest kwestją najbliższej przyszłości. Oto wszczęto kroki w kierunku połączenia się Klubu Morskiego z Klubem Polskim, mieszczącym się we własnym lokalu przy Neugarten 7. W ten sposób Klub Polski

gromadzący elitę towarzystwa polskiego w Gdańsku, a mający dotąd wyłącznie cele towarzyskie, przystępuje do wyraźnie zarysowanej ideowej pracy, pomnąc słowa Pana Prezydenta R. P. **„Miłość morza winna być źródłem, z którego będą czerpać swą moc przyszłe pokolenia Polski".** Klub Morski zaś pozyskuje nowych członków, którzy będą nosili z honorem mundur morski i odznaki klubowe.

Oba kluby pozatem rozszerzą znacznie swój stan posiadania i możliwości lokalowe. Zjednoczone Kluby pod nazwą „Polski Klub Morski" będą mieć wtenczas jeden piękny lokal w śródmieściu i drugi lokal letni na wybrzeżu portowem w pobliżu plaży morskiej.

Mezaljansu żadna strona nie popełnia, a zespolenie się Klubów może mieć niewątpliwie bardzo dodatnie skutki dla rozwoju życia polskiego, a w szczególności sportu żeglarskiego.

Sprawa ta tak dalece posunęła się już, iż na Walnych Zebraniach powzięto uchwały rozwiązania Klubów pod warunkiem powstania wyżej wymienionej nowej organizacji społecznej, na rzecz której przyszłoby też, ewentualnie mienie klubowe.

Po załatwieniu spraw bieżących tudzież po powzięciu uchwały dotyczącej fuzji Klubów, Walne Zebranie gromem oklasków przywitało wnioski o nadaniu członkostwa honorowego pp. Noëmu i Rosnerowi, w pełni oceniając ich nadzwyczaj cenne zasługi na polu działalności klubowej. W związku z przewidywanym rozwiązaniem Klubu Walne Zgromadzenie nie dokonało wyboru nowych władz, lecz, udzielając absolutorjum dotychczasowemu Zarządowi, poleciło mu pełnić nadal swe obowiązki i ewentualnie objąć fukcję Komisji Likwidacyjnej.

Kurs morski dla harcerzy.

Czwarty Kurs Morski Głównej Kwatery Harcerzy odbędzie się w Gdyni od dnia 20 czerwca do dnia 18 lipca 1933 r.

W czasie trwania Kursu nastąpią dłuższe zagraniczne wyjazdy na „Junaku", Temidzie I, i Temidzie II. Kurs Morski oprócz wyszkolenia morskiego da uczestnikom przygotowanie na podharcmistrza.

Techniczną stroną przygotowania kursu zajmie się Ośrodek Morski. Kierownikiem Wyszkolenia Morskiego będzie dh Jan Kuczyński.

Uczestnicy: Na kurs będą przyjęci harcerze, którzy odpowiadają następującym warunkom:

1) wiek — ukończone 18 lat życia,
2) stopień lądowy — I „ćwik",
3) stopień żeglarski — żeglarz lub ukończony ośrodek śródlądowy,
4) dobry stan zdrowia, stwierdzony przez lekarza,
5) dostateczna sprawność fizyczna,
6) umiejętność pływania w ciągu 15 minut, stwierdzona przez drużynowego na zgłoszeniu,
7) cenzus naukowy — conajmniej ukończona 7-mio klasowa szkoła powszechna,
8) niepełnoletni — zezwolenie rodziców,
9) złożenie piśmiennej deklaracji, zobowiązującej do wykonywania regulaminów ośrodka morskiego,
10) zobowiązanie do dwuletniej pracy na terenie harcerskich drużyn żeglarskich,
11) zobowiązanie do zwrotu kosztów za przejazd i pobyt na obozie, w wypadku wydalenia uczestnika,
12) posiadanie dowodu osobistego,
13) opłacenie 40 zł.— na dożywianie i koszta organizacji kursu,
14) przychylna opinja przełożonych władz harcerskich o kandydacie.

Egzaminy. Uczestnicy mogą przystąpić na kursie do wszystkich prób lądowych do H. R. włącznie, a zakwalifikowani na podharcmistrzów złożą również próbę na ten stopień. Po kursie odbędą się próby na żeglarza morskiego i sternika morskiego.

Zakwaterowanie w namiotach, szopie i na jachtach. Uczestnicy kursu otrzymują łóżko z siennikiem, 1 prześcieradło, wsypę i koc.

Umundurowanie: uczestnicy kursu otrzymają na czas trwania kursu po jednej bluzce drelichowej, spodnie i płaszcz. Ponadto każdy uczestnik kursu musi posiadać następującą wyprawę osobistą: czapkę z daszkiem (wzór w C. K. D. H.), białą koszulę Słowackiego i białe płócienne spodnie (do zbiorowych wystąpień reprezentacyjnych, pożądana marynarka granatowa dwurzędowa, dwa garnitury bielizny, sweater, granatowe spodenki kąpielowe, 3 pary skarpetek wełnianych, mocny nóż, koc, prześcieradło, pozostały ekwipunek dowolny.

Z Yacht Klubu Polski

KOMUNIKAT.

Podniesienie bandery. Dnia 27 b. m. o godz. 17-ej odbędzie się podniesienie bandery w obecności Komandora Honorowego Y. K. P. p. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. I. Mościckiego.

Porządek uroczystości nastepujący:

o godz. 17-ej przyjazd p. Prezydenta;

„ 17.15 podniesienie bandery i przemówienie Komandora Zarządu Głównego Ks. Janusza Radziwiłła. O godz. 17.30 chrzest jachtów „Komandor" i „Junjor". Poświęcenia dokona kapelan Y. K. P. ks. Około-Kułak.

O godz. 18-ej — Czarna Kawa, a o godz. 20 wieczornica Towarzyska.

Zaproszenia za pośrednictwem członków otrzymać można po Zł. 5.— od osoby w lokalu zimowym Y. K. P. w godzinach od 10 — 12, Stare Miasto 24 a po południu na przystani.

Program sportowy. W bieżącym sezonie sportowym regaty odbędą się w następujących terminach:

25 maj — Regaty wewnętrzne Y. K. P. o puhar P. Prezydenta dla klasy „S".

2 lipca — Wewnętrzne regaty z programem uwzględniającym eliminacyjny wyścig dziesiątek do obrony nagrody P. Prezydenta.

13 sierpnia — Regaty Międzyklubowe w Augustowie.

3 września — Regaty Międzyklubowe o nagrodę P. Prezydenta dla klasy „S".

Regaty treningowe odbywać się będą co sobota o godz. 5 pp. od początku sezonu pod kierownictwem Komisji Technicznej i członka dyżurnego.

Inkasent. Podaje się do wiadomości PP. Członków, że po śmierci ś. p. Kazimierza Narkiewicza, inkasem należności Klubu zajmuje się z upoważnienia Zarządu p. Aleksander Kosiński.

Z Oficerskiego Yacht-Klubu

Rzeczypospolitej Polskiej

PODNIESIENIE BANDERY.

W niedzielę, 14 maja r. b. Oficerski Yacht-Klub R. P. poraz pierwszy podniósł uroczyście nadaną mu przez Pana Ministra Spraw Wojskowych wojenną banderę z orłem państwowym, a jednocześnie otwarte zostały podwoje nowowybudowanego Klubu. To też licznie zebrani goście z całem entuzjazmem podziwiali wysiłek pracy O. Y. K., który zdobył się w tak ciężkich czasach na gmach godny reprezentacji sportowej korpusu oficerskiego.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11-ej, przyczem spotkał Klub wielki zaszczyt, albowiem uroczystość podniesienia bandery zaszczycił Swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki. W chwili przybycia Pana Prezydenta orkiestra odegrała hymn narodowy a na gafie wielkiego masztu zawisł proporzec Pana Prezydenta. Na sygnał „baczność" orkiestra ponownie zagrała hymn narodowy a na maszt klubowy została podniesioną bandera Klubu. Komandor Klubu ppłk. Spałek w krótkich, jędrnych żołnierskich słowach powitał Pana Prezydenta, oraz wysokich dostojników Rządu i generalicji, pozatem prasę i liczne rzesze gości.

Ppłk. Spałek podkreślił zasługi wszystkich tych, którzy przyczynili się do budowy Klubu lub okazali mu poparcie. Z dumą zaznaczył, że lądowy korpus oficerski jako główny cel swej pracy sportowej powziął żeglarstwo specjalnie morskie i wyrąbał okno na szerokie wody. Klub zorganizował w Gdyni swój oddział, do pracy w którem powołał korpus oficerów marynarki w Gdyni, którzy też gremjalnie zapisali się do Oddziału Morskiego O. Y. K.

Następnie przemawiali życząc Klubowi rozwoju i jaknajlepszych wyników sportowych kpt. Horyd imieniem Oddziału Morskiego O. Y. K., komandor Szadurski, imieniem Yacht-Klubu Polski i p. Ponikowski imieniem Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Sygnałem „odtrąbiono", oficjalna część uroczystości została zakończona, poczem zebrani zwiedzili urządzenia Klubu z pięknym basenem pływackim i licznym taborem. Serdeczne przyjęcie i przejażdżki łodziami żaglowemi po Wiśle urozmaiciły pobyt, zachęcając do zajęcia się sportami wodnemi.

Komandorem Honorowym Oficerskiego Yacht-Klubu jest od roku Pan Marszałek Polski Józef Piłsudski, to też podczas podniesienia bandery z entuzjazmem przyjęto wniosek wysłania następującej depeszy:

> „Zebrani przy podniesieniu bandery w obecności Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Ignacego Mościckiego Zarząd i Członkowie Oficerskiego Yacht-Klubu ślą Swemu Komandorowi Honorowemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu wyrazy głębokiej czci i hołdu oraz zapewnienia nieustannej pracy dla dobra Ojczyzny, wychowania fizycznego i sportowego społeczności oficerskiej i ogółu rodaków".

Oficerski Yacht-Klub R. P. powstał w 1919 r. początkowo jako Wojskowy Klub Wioślarski, w 1928 r. zmienił nazwę na Wojskowy Klub Sportów Wodnych a w 1931 r. przybrał nazwę Oficerskiego Yacht - Klubu R. P. Klub liczy obecnie około 700 członków nie licząc Oddziału Morskiego w Gdyni, który liczy obecnie 90 członków. Tabor Klubu składa się z jednego jachtu pełnomorskiego „Mohort", trzech jachtów przybrzeżnych i dwóch joli morskich. Tabor śródlądowy składa się z 19 łodzi żaglowych i 60 łodzi wiosłowych, nie licząc prywatnych łodzi motorowych, kajaków i t. p.

Redakcja „Sportu Wodnego" składa Oficerskiemu Yacht-Klubowi ze swej strony również jaknajserdeczniejsze życzenia sportowe.

Modele łodzi żaglowych.

Polski Związek Żeglarski niniejszem uprzejmie zawiadamia, że posiada na składzie plany budowlane łodzi żaglowej o powierzchni 10 mtr. żagla typu „półsharpie" opracowane popularnie specjalnie do amatorskiego wykonania. Koszt kompletu planów naturalnej wielkości w ilości 13 arkuszy — zł. 12.—. Ponadto posiada plany tejże łodzi w skali zmniejszonej w cenie zł. 3.—. Całkowity koszt budowy takiej łodzi nie przekracza kwoty zł. 500.—.

Plany nabywać można w lokalu Polskiego Związku Żeglarskiego w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 32, tel. 612-00 w godz. 18 — 20.

Wycieczki żeglarskie jachtu „Jurand".

W miesiącach czerwcu i lipcu odbędzie jacht „Jurand" szereg wycieczek bliższych i dalszych. Załoga będzie miała sposobność nabrać doświadczenia żeglarskiego pod kierownictwem znanego żeglarza dr. Czarnowskiego. Weźmie on udział w wyścigu żaglówek do wyspy Bornholm i w święcie morza.

Wyjaśnień udziela kierownik dr. Czarnowski, Wilno, Zygmuntowska 20, do dnia 15 czerwca

Uproszczony kurs nawigacji dla żeglarzy.

W czasie od 1 do 14 sierpnia odbędzie się na pokładzie jachtu **„Jurand"** krótki kurs nawigacji, połączony z wycieczką zagraniczną. W programie całokształt wiedzy nawigacyjnej, zostosowany dla amatorów z wykluczeniem wszelkiej zawiłej matematyki.

Cały koszt dwutygodniowego kursu wraz z mieszkaniem i wyżywieniem nie przeniesie 200 zł.

Wyjaśnień udziela kierownik Jan Fischer, Kraków, Rynek 39. Ostatni termin zgłoszeń 1 lipca.

Otwarcie sezonu sportów wodnych w Poznaniu.

Miejski komitet W. F. i P. W. w Poznaniu łącznie z okr. Związkiem kajakowców urządził dnia 14 b. m. uroczyste otwarcie sezonu kajakowego, połączone z poświęceniem przystani kajakowej miejskiego komitetu W. F. oraz nowych kajaków czterech miejscowych klubów. Powyższa uroczystość sportowa odbyła się w ogrodzie Bractwa kurkowego na przedmieściu Poznania, w Szelągu. Po powitalnem przemówieniu prezesa okr. Związku kajakowców d-ra Smoluchowskiego, oraz przewodniczącego miejskiego komitetu W. F. d-ra Sokołowskiego, poświęcono przystań i 35 nowych kajaków, poczem wymieniono bandery klubowe.

Następnie odbyła się wielka rewja 200 kajaków i składaków, zakończona spływem wodnym do Czerwonaka. Rewja kajakowa, pierwsza tego rodzaju w Poznaniu wypadła imponująco i była walną propagandą tego zdrowego sportu.

O tej samej porze odbyło się otwarcie sezonu pływackiego na pływalni związkowej wobec władz P. O. Z. P. i zrzeszonych klubów oraz licznej publiczności. Po ceremonji otwarcia obdyły się pokazy stylów pływackich, skoków i gier wodnych.

Z jachtingu motorowego

Niektóre rekordy amerykańskie dla przyczepnych motorów.

W związku ze sporem między I.M.Y.U. a National Outboard Racing Commission (Ameryka) o rekordy narodowe dla klas „outboard", które amerykanie ogłosili wbrew regulaminom Związku za światowe, mamy sposobność podać szybkość w poszczególnych klasach, a więc klasa A — 41,95 mili, klasa B — 46,39 mili, klasa C — 49,86 mili, klasa F — 58,91 mili.

Proponowany na 1933-ci rok kalendarz sportowy I.M.Y.U.

Członkowie Międzynarodowego Związku Jachtinku Motorowego zaproponowali następujące terminy regat motorowych w 1933 roku: Włochy (Gardome) 24 — 28 maja — wszystkie klasy, Włochy (Turyn) 2—4 czerwiec — wszystkie klasy, Anglja (Poole) 10 czerwca — klasy „outboards", Włochy (Pavia-Venezia) 11 czerwca— wszystkie klasy, Francja (Seine) 17—26 czerwca — wszystkie klasy, ((Suresnes) 28—29 czerwca — klasy „outboards", Szwajcarja (Lae Constance) początek lipca — klasy „outboards", Szwecja (Malaren) 9 lipca — klasy „outboards", Szwajcarja (Genève) koniec lipca — klasy „outboards" i „vuna bouts", Ameryka Północna 5 sierpnia — wszystkie klasy, Szwecja (Stockholm) 5—6 sierpnia — klasy „outboards", Francja (Bayonne) 12—17 sierpnia klasy „outboards", (St. Jean de Luz) 19—21 sierpnia — klasy „runabouts", Włochy (Venise), 12 — 15 sierpnia — wszystkie klasy, Hiszpanja (Santander) 23—25 sierpnia — klasy „outboards", (Bilbao) 27—29 sierpnia — wszystkie klasy, Szwajcarja (Zürich) koniec sierpnia — klasy „outboards", Niemcy (Berlin) 2 — 3 września — wszystkie klasy, Hiszpanja (St. Sebastian) 5 września — klasy „outboards", Włochy (Como) 10—15 września — wszystkie klasy, Hiszpanja (Barcelona) 12—15 października — klasy „outboards".

Jeżeli bardziej się przyjrzymy kalendarzykowi, to okaże się że większość regat ma się odbyć dla łodzi o przyczepnych motorach, co świadczy że ta klasa zyskuje na popularności. Gdyby u nas, wszyscy ci, co interesują się sportem motorowym w swoim dobrze zrozumiałym interesie nabywali łodzie odpowiadające klasom „outboards" I.M.Y.U., zyskaliby możność uczestniczenia w regatach związkowych I.M.Y.U. np. w Berlinie 2—3 września lub Austrji czy Węgrzech również do I.M.Y.U. należących.

Rzucamy tę myśl, by każden amator sportu motorowego zastanowił się przed nabyciem przyczepnego motoru, czy nie opłaci mu się sowiciej kupić motor odpowiadający którejkolwiek klasie „outboards" I.M.Y.U. niż nabyć byle co.

Zyskując tak kupiony motor przyczepny do odpowiedniego kadłubu przystosowany, poza wszystkiemi swemi osiągniętemi pragnieniami, zyskuje jeszcze możność uczestniczenia w międzypaństwowych regatach motorowych.

Korzystamy z już poruszonego tematu, aby interesującym się sportem motorowym przypomnieć że „autorytetem narodowym" z ramienia I.M.L.U. na Polskę jest Yacht Klub Polski — Warszawa, Stare Miasto 24 o czem zresztą podawaliśmy do wiadomości w swoim czasie w „Sporcie Wodnym".



Otwarcie przystani Oficerskiego Yacht-Klubu R. P. zaszczycił swoją obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki. Moment podniesienia bandery.

Uznane rekordy 1½ L i 6 L klasy.

Przez I.M.Y.U. (Międzynarodowy Związek Jachtingu Motorowego) zostały uznane następujące rekordy 1½ litrowej i 6-cio litrowej klasy międzynarodowej: 1½ L — 49,41 węzła, 6 L — 57,07 węzła. Dla interesujących się u nas sportem motorowym podajemy niektóre szczegóły łodzi na których osiągnięto rekordy.

Rekord 1½ L klasy osiągnięto 28 października 1932 r. na jeziorze Garda (Włochy) na łodzi p. Theo Rossi de Montelera — „Montelera 12" o kadłubie konstrukcji p. Cinti rozmiarów 4 m. 30 cm., długości na 1 m. 60 cm. szerokości ze stałym motorem 4 cylidrowym, o sile 110 KM. o 5200 obrotach.

Rekord 6 L klasy osiągnięto 17 września 1932 w Wenecji (Włochy) na Wielkiej Lagunie na łodzi p. Carlo Maurice Ruspoli — „Niniette 2" o kadłubie konstrukcji p. Celli rozmiarów 4.50 mtr. długości na 2,0 mtr., szerokości ze stałym motorem Bugatti 8 cylindrowym, o sile 260 KM. o 3700 obrotach. Charakterystyczną jest różnica rekordów 1½ L a 6 L klasy która wynosi tylko 7,66 węzła.

Z Warszawskiego Międzyklubowego Komitetu Wioślarskiego.

Oprócz regat, których terminu zostały podane w kalendarzu P. Z. T. W. na 1933 r. (patrz Nr. 4 Sportu Wodnego), odbędą się w Warszawie dodatkowe regaty o charakterze miejscowym:

9 lipca r. b. — pierwszy krok wioślarski na przystani Z. U. P. nowicjuszy na jedynkach, czwórkach i ósemkach, dostępne dla wszystkich klubów stołecznych, oraz biegi na czwórkach półwyścigowych, dwójkach podwójnych półwyścigowych, wyłącznie dla towarzystw, które powstały po 1925 r.

20 sierpnia r. b. — regaty nowicjuszy organizowane na przystani „Sokoła", o programie jak wyżej.

3 września r. b. — regaty nowicjuszy organizowane na przystani „Syrena", program jak wyżej.

24 września r. b. — regaty długodystansowe na przestrzeni Warszawa — Wilanów — Warszawa — czwórki półwyścigowe dla wioślarzy, którzy nie wygrali poprzednio żadnego biegu, oraz czwórki półwyścigowe dostępne dla wszystkich klubów stołecznych (przystań Robotniczego K. Wiośl. „Prąd").

Z Klubu Wioślarskiego 04 w Poznaniu.

Dnia 7 b. m. odbyło się walne zebranie członków „K. W. 04" w Poznaniu. Ze sprawozdania zarządu wynika, że obrót kasowy osiągnął cyfrę 36.000 zł., z czego nadwyżkę 5.000 zł. przeznaczono na spłatę należności. Dodatnio przedstawia się sprawozdanie sportowe. Klub wziął udział w 8 regatach i 32 biegach, zdobywając 20 pierwszych miejsc i wiele nagród wędrownych. Również sukcesem K. W. był udział dwójek w regatach na Olimpadzie, zakończony zdobyciem 3-go miejsca. W turystyce wodnej K. W. 04 w ub. sezonie przewiosłowało 138 wioślarzy 53.000 km. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum przez aklamację, wybierając jednocześnie zarząd prawie w niezmienionym składzie z prez. Wł. Stopą na czele.

Pływanie

Sport w którym kobieta nie ustępuje mężczyźnie.

Kobieta, jako słabsza fizycznie odmiana rodzaju ludzkiego, we wszystkich dziedzinach życia, gdzie siła decyduje, musi ustąpić miejsca mężczyźnie. Tak też dzieje się i w sporcie. Na stu młodych i zdrowych chłopców, którzy przebiegną setkę, 20 przebiegnie ją niżej 12 sekund, 50 — od 12 do 13, 30 — wyżej 13-tu. Ci sami chłopcy po parotygodniowym treningu szprinterskim zrobią prawie wszyscy niżej 12 sekund. Rekord światowy, należący do naszej rodaczki Stanisławy Walasiewicz, będący jednym z najbardziej wyśrubowanym wyników kobiecych, wynosi 11,9 sek. W innych dziedzinach sportu to samo zjawisko.

Przypominam sobie charakterystyczne zdarzenie na boisku Agrykoli w 1928 r. Rzuca dyskiem Konopacka, speaker drżącym od wzruszenia głosem ogłasza: „39 metrów 30 cm., rekord światowy pobity o pół metra". Burza oklasków. Publiczność, nie oswojona jeszcze ze wspaniałemi wynikami i nie zblazowana, jak obecnie (na każdy wynik, który nie jest rekordem światowym, przyjęło się ostatniemi czasy patrzeć u nas okiem litościwem i pełnem obojętności), ryczy z zachwytu. W tym samym momencie jakiś młody człowiek w ubraniu podnosi dysk, rzucony ręką naszej mistrzyni, i lekko bez obrotu odrzuca go z powrotem. Dysk szybuje w powietrzu i pada prawie 10 metrów za rzutnią. Ten wyczyn wywołuje nową falę entuzjazmu, ale już na wesoło.

Jedynym sportem, gdzie kobieta jest równorzędnym przeciwnikiem, to pływanie. Do pływania nie potrzeba wiele siły, decyduje przedewszystkiem elastyczność mięśnia i wielka zaprawa. Najlepszym dowodem, że siła nie gra decydującej roli, są wyniki japońskie, uzyskiwane przez chłopców 15 — 17-letnich, no i przedewszystkiem fenomenalne wyniki kobiece.

Rekord kobiecy na 100 m. dowolnym posiada Madison (USA), wynosi on 1:06,8. Wynik ten osiągnęło w Polsce na otwartym basenie zaledwie 2-ch zawodników. Pierwszą klasę pływacką zdobywa się u nas w 1:20, a nasza ekstra klasa zaczyna się od 1:10. Cyfry te mówią same za siebie.

Na dystansach długich kobiety są jeszcze lepsze. Słynny wyścig na jeziorze Ontario (USA), gdzie trasa wynosi 15 km., a woda w najlepszych warunkach ma 15°, jest licznie obsadzany przez kobiety, które zawsze grają w nim niepoślednią rolę.

Za najtrudniejszą imprezę pływacką świata uważa się przepłynięcie kanału La Manche. Pierwszym który tego dokonał był kpt. Webb 1875 roku. Uzyskał on czas 21 godz. i 45 minut. Do roku 1926 po wielu próbach 3-ch ludzi zdołało uporać się z tym dystansem wynoszącym ponad trzydzieści kilka kilometrów, poprawiając rekord na 16 godz. W lecie 1926 roku amerykanka Ederle ustanawia wspaniały rekord La Manche'u uzyskując czas 14 godzin 30 minut.

Rekord ten uczynił ją sławną na całym świecie i wykazał, że kobiety mają zdumiewającą odporność na pozostawanie w wodzie, przewyższając pod tym względem mężczyzn.

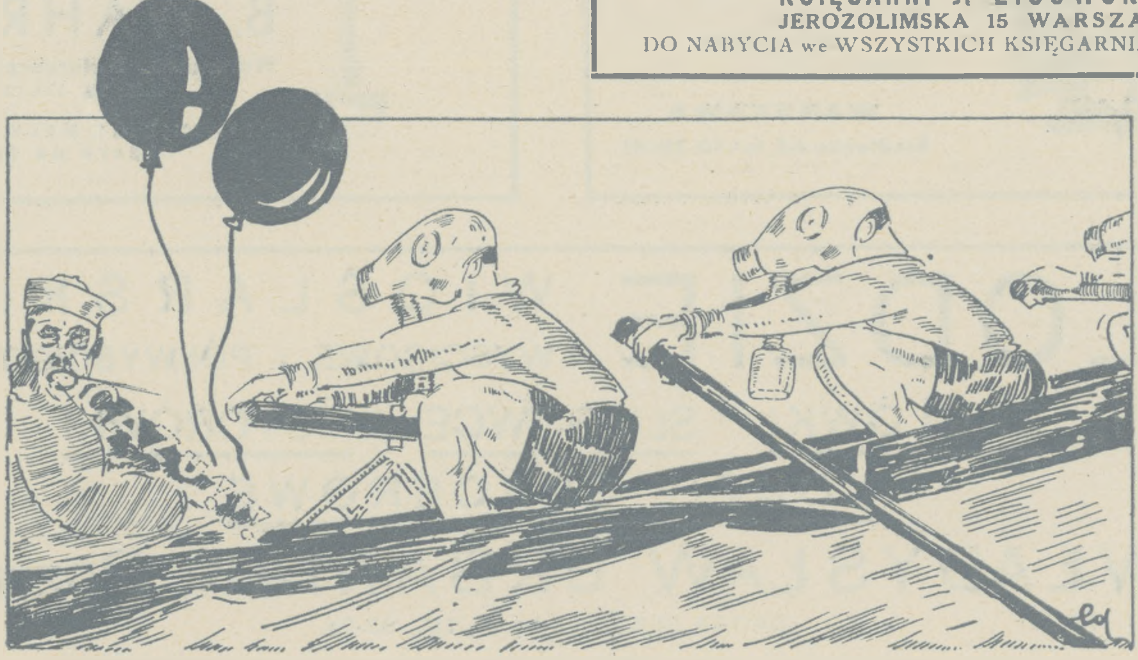
Zaznaczyć też trzeba, że pływanie jako sport, bezwzględnie zdrowy, co do którego żaden lekarz nie wysunął jeszcze objekcji, jest pięknem polem do pracy nad kulturą fizyczną kobiety, która ze względów swej struktury fizycznej nie wszystkie sporty może uprawiać, a jeśli może, znacznie w wynikach ustępuje mężczyźnie.

Europejska Liga pływacka.

W czasie Zielonych Świąt w Paryżu odbędzie się posiedzenie nadzwyczajne zarządu, na którem ma być rozważana kwestja mistrzostw Europy w Magdeburgu w r. 1934 w celu zapewnienia należytego bezpieczeństwa zawodnikom państw obcych. Biorąc pod uwagę, że holenderski związek pływacki zerwał już stosunki z Niemcami, a przypuszczalnie niedługo uczyni to samo związek czechosłowacki, spodziewać się należy pewnych komplikacyj i nie jest rzeczą pewną czy mistrzostwa odbędą się w zapowiedzianym miejscu i terminie.

Międzynarodowe zawody pływackie.

Polski Związek Pływacki urządza zawody tym razem nie międzypaństwowe lecz indywidualne. Jako data przewidziany jest 9, wzgl. 16 lipca, w zależności od życzeń zaproszonych asów zagranicznych. Głównym punktem tych zawodów ma być 200 m. st. dowolnym, w których Bocheński i Karliczek mają się zmierzyć z najwyższą klasą zagraniczną. Jak dotąd zapewniony jest udział mistrza Europy Barany'ego i wicemistrza Czekely'ego (Węgry) oraz Getreuera (Czechosłowacja).



Jak pragnąłby widzieć wioślarzy wiceprezes W. T. W. p. Dr. Ślaski.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, FOKSAL 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi półrocznie zł. 10, rocznie Zł. 20.
Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagraniczna 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013.
Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktor MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Druk.: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8, tel. 674-09.